Nr. 191. We Lwowie, — Środa dnia 10. Sierpnia 1892. **Rok XXXI.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincji o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem. W Niedzielę nie wychodzi.

Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·— Za granicą kwartalnie złr. 7·50. W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

BIURA REDAKCJI: ulica Czarneckiego l. 4 parter otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

Zjazd przemysłowy polski w Poznaniu.

(Sprawozdanie *Gazety Narodowej*).

Poznań d. 7 sierpnia.

(J) Już od soboty po południu zapanował ruch niezwykły w naszym grodzie Przemysława. Pociągami ze wszech stron, z miast Księstwa, Prus Zachodnich, a nawet Górnego Szląska przybywali delegaci towarzystw przemysłowych, reprezentanci przemysłu i rzemiosła, ażeby wziąć udział w zjeździe poznańskim, który się odbywa przez dziś, niedzielę i jutro, poniedziałek.

Delegatów przybyło przeszło 400 a uczestników zjazdu jest przeszło 1000. Jest to pocieszający objaw, który świadczy o sile żywotnej znękanego naszego społeczeństwa, o ruchu, jaki się budzi w naszym stanie mieszczańskim, o poczuciu samodzielności narodowej i obywatelskiej tego stanu średniego.

Obrady zjazdowe rozpoczęły się dziś w niedzielę. Najpierw odprawiono uroczystą mszę św. w kościele tutejszym Bożego Ciała na intencyę zjazdu. Następnie zebrali się uczestnicy w dość obszernej sali p. Kempfa, pięknie i ozdobnie udekorowanej girlandami, wieńcami, kwiatami i herbami miast Księstwa, Prus Zachodnich, Górnego Szląska, a nawet miast, jak Hamburg, Berlin, Wrocław itp.

Wiec zagaił przewodniczący komitetu zjazdowego poseł p. Stefan Cegielski staropolskiem pozdrowieniem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus." Mowca w jędrnych, treściwych i płynących od serca słowach powitawszy delegatów, rozwodził się następnie szeroko o przyczynach, jakie stoją na przeszkodzie, że przemysł polski u nas należycie nie może się rozwijać i pod wielu względami chroma. Pierwszą taką przyczyną jest bezwarunkowo ta, że z szkół jest wykluczoną nauka języka polskiego dla dzieci polskich. Ojciec przemysłowiec trapi i martwi się, traci czas i pieniądze na to, ażeby zaradzić tej najpotrzebniejszej rzeczy dla dziecka swego. Dalej i smutny stan naszego rolnictwa przyczynia się bezwarunkowo nie mało do tego, że przemysł polski nie doznaje takiego poparcia, na jakie zasługuje i jakie należy mu się. Kraj nasz jest przeważnie rolniczy, z ubytkiem rolnictwa cierpi przemysł. Bo podczas kiedy w innych krajach swój od swego nabywa ziemię, to u nas nabywa ją od Polaka komisya kolonizacyjna, żydzi, albo też Niemcy, przybywający do nas z zachodnich prowincyj. Wypuszczenie każdego kawałka ziemi z rąk polskich odbija się dotkliwie na przemyśle polskim.

Z tych przyczyn namyślał się komitet urządzający zjazd poznański, czy w ogóle zwołać zjazd. Powodowany jednak powodzeniem odbytego niedawno zjazdu chełmińskiego w Prusach Zachodnich, odważył się na ten krok w nadziei, że zjazd podniesie stopień oświaty, pobudzi do nowej pracy i nowego życia nasze mieszczaństwo.

Oto jest mniej więcej treść serdecznej przemowy powitalnej szanownego posła naszego, którego wszędzie tam, gdzie chodziło o dobro społeczeństwa, nigdy nie brak.

Następnie ukonstytuowano biuro Zjazdowe i obrano marszałkiem p. mecenasa Palędzkiego z Torunia, wicemarszałkiem ks. dziekana Wolińskiego, proboszcza tutejszej parafii święto marcińskiej i p. Rogalskiego, przemysłowca światłego i obywatela dobrze zasłużonego około sprawy narodowej ze Szoły, miasta położonego około 6 mil od Poznania; sekretarzami: pp. Gallusa, prezesa Tow. górnoszląskich przemysłowców w Bytomiu, dr. Ulatowskiego z Gniezna i Filipa Skórczewskiego.

Marszałek odczytuje listy i telegramy, a było ich przeszło 30 i to z najdalszych zakątków Polski. Ze Lwowa nadeszły także 2 telegramy i to od ks. Adama Sapiehy i p. Wolińskiego.

Nastąpiły teraz referaty i prelekcye.

Pierwszym z mowców był p. Knapowski wydawca tutejszego antysemickiego organu „Postęp". Usadniał on następującą rezolucyą, który zjazd poznański jednogłośnie przyjął: Zjazd przemysłowców oświadcza, że polskie towarzystwa przemysłowe rządzić się będą i nadal zasadami katolickiemi. Przemawiali jeszcze p. Józef Chociszewski „o oszczędności z głównem uwzględnieniem wstrzemięźliwości" i p. M. Więckowski „o poparciu spółki pod firmą „Dom przemysłowy w Poznaniu". Przemówienie ich streszczę w jutrzejszym liście. Dziś spieszę się, ażeby wam donieść choć odrobinkę z naszego zjazdu. Popołudniu odbędzie się zabawa. Powietrze mamy piękne. Wszystkie prawie gazety tutejsze wyszły w szatach odświętnych.

* * *

Dziennik poznański umieszcza z okoliczności zjazdu następujący wiersz:

HEJ MŁOTY W GÓRĘ.

Hej! w górę młoty! bo z ruin rozbicia
Trzeba nam wielką budować świątynię,
A ten przeklęty, kto upadł bez życia
I tylko w skardze cichej się rozpłynie,
Jak wiatr co płacze w sennym liści szumie,
A targnąć dębów potęgą nie umie.

I niechaj w gruzach robocza drużyna
Pomnik postawi niespożytej sile,
We krwi ojcowie porodzili syna,
Syn krwawym potem spłaci dług mogile,
I na ruinach krew z potem zmięszana
O zmartwychwstanie zawoła do Pana.

Cóż, że dłoń harda zdeptanych pokoleń
O inne niegdyś kusiła się czyny,
Wy dumni bądźcie, że w chwili wyzwoleń
Uwieńczą czoło bezkrwawe wawrzyny,
I tam, gdzie ojców zginął huf orężny
Syn cichym trudem wzniesie gmach potężny.

Armat piorunem huk młotów nam będzie,
A kul poświstem pił żelaznych zgrzyty,
Warknie kołowrot w szalonym rozpędzie,
Jak rumak dziki orlemi kopyty,
I już w konwulsyach drży stal rozpalona,
Jak żołnierz ranny, nim za kraj swój skona.

Naprzód Syzyfy! Wam dźwigać kazano
Granitów brzemię na szczyt stromej góry,
A chociaż z wyżyn strąca was co rano
W głębiny ciemne głos bogów ponury,
Nie zadrżą piersi, nie opadną dłonie,
Jutro — Excelsior! — laur ozdobi skronie.

Hej! w górę młoty! My Syzyfów ręce
Skujmy promiennym miłości łańcuchem,
By los nie igrał w odrodzenia męce
Rozwianym ludem, jako liściem suchym,
A na mogiłach dźwięczała pieśń syna:
Ojcowie! naród to jedna rodzina!

Rosya i Bułgarya.

Lwów d. 9. sierpnia.

Obok nieschodzącej z porządku dziennego kwestyi ugrupowania stronnictw w parlamencie angielskim i wpływu przyjścia do władzy liberałów na bieg polityki europejskiej, najważniejszym problematem, zwracającym na siebie uwagę całej Europy jest stosunek Bułgaryi do Rosyi. Rosyjskie, bułgarskie i niemieckie pisma dzień za dniem przynoszą artykuły o odkryciach *Swobody*, o karze śmierci wymierzonej na spiskowcach, o skutkach dzisiejszego systemu w Sofii. Rozumie się, że Rosya milczy, bo dla niej Bułgaryi nie ma. Za to pisma półurzędowe i pisma handlujące patryotyzmem moskiewskim odsłaniają mimochcąc usposobienia rządu. Najdzielniej popisują się w wygadywaniu na Bułgaryę *Nowosti*. Pismo to, które powstało ze szczątków liberalnego niegdyś i za to „zawieszonego" dziennika *Gołos*, które dzięki objęciu sztabu redakcyjnego przez Krajewskiego miewało czasem reminiscencye starych pragnień, doszczętnie oczyściło się w latach ostatnich z wszelkich naleciałości liberalnych i dziś przy każdej sposobności napada to na Austro-Węgry, to na Rumunię, to na Bułgaryę. W ostatniej chwili jeden z redaktorów wpadł na iście genialnie humorystyczny pomysł szukania prawdy o Bułgaryi u Cankowa i Stanczewa! Kompetentniejszych, mniej uprzedzonych sędziów petersburski dziennik, wybrać sobie zaiste już nie mógł, jak tych dwóch za spiski i udział w rewolucyi „prześladowanych" Bułgarów. Naturalnie, że orzeczenia tych bezstronnych świadków wypadły po myśli rosyjskiego dziennika. Wedle nich *Swoboda* ogłasza dokumenty fałszywe, fałszerstwo to nie pochodzi jednak z Sofii, ale z Wiednia! Chitrowo nie miał powodu mięszać się w sprawy bułgarskie, a wynika to rzekomo ztąd, że usiłowany przewrót w Bułgaryi nie jest objawem woli jednego stronnictwa, lecz całego narodu. W dokumentach są ustępy, które zdradzają, że są fałszowane. Z jednego dokumentu, pochodzącego z lipca w 1889 wynika — wedle orzeczenia Stanczewa i Cankowa, — że Stanczewa wtedy nie było w Bułgaryi, a on siedział podówczas z 50 towarzyszami w bułgarskiem więzieniu. (Pytanie tylko, czy musiał o tem Chitrowo wiedzieć i czy fałszerz dokumentów nie ustrzegłby się dziś takich w oczy wpadających usterek). Cankow przepowiadał nawet wobec redaktora *Nowosti*, że za karę śmierci, wykonaną na spiskowych, powieszonych w Sofii, czeka obecny rząd bułgarski zemsta, Stanczew zaś całkiem wyraźnie wypaplał, że w Macedonii istnieje sprzysiężenie na głowę księcia, którego członkowie „hajducy" związali się przysięgą zwaną „bessa". Karagiłow okrzykiem przed szubienicą: „Niech żyje Macedonia!" dowiódł, że należy do tego sprzysiężenia i że słuchać go mają mściciele.

Nowosti w naiwności swojej drukują to wszystko. Cała ta historya o „bessie" jest tylko nowym dowodem, że rząd w Sofii najsłuszniej postąpił nie łagodząc wyroku śmierci wydanego przez sąd na Karagiłowa. Moskale w swoim zapale oskarżania księcia Koburskiego zbierają sami dokumenta przemawiające za jego rządem. Cóż więc stać się ma w Sofii? Oddać może administracyę hajdukom? Czy tak tęskno dziennikarskim pachołkom caratu za bandytami w górach Rodopy, za gwałtami i rozbojami, których niedawno jeszcze pełną była Bułgarya? I ci arnauccy, serbscy, greccy, bułgarscy i tureccy awanturnicy, którzy żadnego nigdy nie uznawali rządu, żadnej powagi, żadnego prawa, którzy żyli z rozboju a czasem tylko miecz, obryzgany krwią własnych braci bezbronnych, pławili także w krwi wrogów i dzięki swej dzikości uchodzili za bohaterskich patryotów, — ci zbójcy z rodu i powołania są zwolennikami caratu! Szlachetne, godne dwóch moralnych potęg przymierze!

Jeśli ktoś fałszuje, jeśli ktoś kłamie, zohydza, rozbija, stawia zasadzki, sztyletem, kulą skrytobójczą i dynamitem wojuje, to z pewnością nie rząd w Sofii. Rząd ten ma bądź cobądź władzę, ma wojsko, policyę, sądy, ma ludowe sobranje, które jest za nim; choćby to nie był rząd patryotów, choćby był rządem Chitrowów i Kaulbarsów, zawsze jeszcze mógłby się uciekać do otwartych a nie do lisich - zbrodniczych środków. Właśnie dlatego, że Bułgarya posiada wszystkie dobrodziejstwa regularnej administracyi, konstytucyjnego rządu, dlatego, że eksport jej wzrasta, jej siła obronna potężnieje, jej oświata się wzmaga, właśnie dlatego ajenci caratu zaprawieni we własnym kraju do walki z nihilizmem, sztucznie wywołać chcieli wielki ruch rewolucyjny, któryby biedny kraj „oswobodzony" przez cara Aleksandra II., pogrążył na długie lata w strasznym upadku, któryby wszystkie instytucye zniszczył i utorował ścieżki kreaturom samodzierżcy. Jest to waryacya tej samej polityki dobrze nam znanej, której dewizami od czasu do czasu są: *„Je foulerai la Pologne sous mes pieds"* — *„Il faut ecraser cette nation"*.

O moralne jakieś zasady, o niebezpieczeństwo dla własnego kraju płynące z takich przykładów, carat nigdy nie dbał. W biedzie potulna i do ustępstw gotowa, w zwycięztwach nie znająca umiarkowania, dyplomacya moskiewska tą samą została od czasu Iwana Groźnego, który wyżebrał pośrednictwo papieża w wojnie ze Stefanem Batorym — aż po dni nasze. Podstęp lub gwałt, składanie się lisa lub kota i stąpanie niedźwiedzia: oto znamiona tej dyplomacyi. Psuje ona i znieczula moralnie swoich sojuszników, zabija jakby zaraza morowa wszystkie szlachetniejsze popędy ludzkiego serca.

Widać to teraz we Francyi, która tak strasznie upadła w sojuszu rosyjskim, że przyjaciel europejskiego postępu bez bolu dziś pomyśleć nie może o wielkiej republice.

Francya broni na każdym kroku interesów moskiewskich, broni z zaparciem się własnych przekonań i idei, broni awantur caratu w Abisynii, postępów jego w Azyi na granicy indyjskiego imperium, broni jego gwałtów w Sofii i Konstantynopolu, jego szpiegostw w Bukareszcie i Belgradzie; Francya wzięła na siebie ciężar miliardowych długów rosyjskich, przesyciła swój targ bumażkami i obligacyami wątpliwej wartości, ustąpiła Rosyi tajemnicy prochu bezdymnego i broni Lebela. A teraz? Dziś lada lokaj piśmienny w *Graždaninie*, ostrzy sobie zęby na republice, przyjmując wszystkie jej ustępstwa jako haracz należny caratowi, za który jednak Rosya niczem płacić nie jest obowiązaną. Dziś, Freycinet układać się musi z rosyjskim ministrem o jakiś nowy wynalazek dla armii dotyczący dział dalekonośnych a w rosyjskich kołach zaprzeczają Francyi prawa korzystania z tego wynalazku!! I nie oburza się na to opinia Paryża, dumnej stolicy Europy!

Równocześnie z temi układami pisma paryskie co dzień przynoszą jakąś zmyśloną opowieść przeciw Bułgaryi a *Matin* drukuje protest akademików bułgarskich przeciw wyrokom śmierci —protest rozumie się fałszowany i to nie w Wiedniu, jakby odkryły *Nowosti*, ale w samym Paryżu. *Swoboda* z właściwą pismu temu energią w sam czas przynosi odpowiedź na insynuacye pisma francuskiego i wyjaśnia, że cały ten wrzekomy „protest akademików" jest fałszerstwem, którego dopuścił się jakiś spiskowiec, spólnik Rizowa (oskarżonego o morderstwo Belczewa) i ścigany przez rząd bułgarski. Łypczew — tak nazywa się fałszerz — sfabrykował 50 podpisów protestujących akademików, akademicy ci jednak w depeszy do *Swobody* zaprzeczyli stanowczo, jakoby byli autorami protestu, lub jakoby go podpisali.

Na wszystkich stronach dyplomacya moskiewska doznaje porażki, — niestety dotychczas tylko moralnej.

Korespondencye.

Paryż d. 6. sierpnia.

(Kronika paryska. — Nowe oszustwo. — Wyniki wyborów do Rad powiatowych. — Przedwczesne troski o przyszłą prezydenturę. — Nowa ekspedycya Mizona.)

(S. G.) Oszustwa na wielką skalę są teraz na porządku dziennym w Paryżu. Jeszcze nie ukończono śledztwa w głośnych kawałach pani Apparuti, gdy znowu przed kilku dniami znikł z horyzontu p. V. bankier, utrzymujący przy ul. Rennes „Bank wymiany stacyi Montparnasse." Jak setki jemu podobnych — żyjących wystawnie w Paryżu z ludzkiej łatwowierności, egzystował p. V., który przyrzekał w swych prospektach niezwyczajne zyski, i cieszył się bardzo liczną klientelą na prowincyi. P. V. spekulował na majątkach ziemskich i prowadził drukarnię; nie to jednak było przyczyną jego strat, ale jedynie życie jakie prowadził. Pozostawiając swoją żonę (której cały majątek zawdzięczał) wraz z dziećmi w kompletnej nędzy i niedostatku, utrzymywał on z niezwykłym zbytkiem jedną z eleganckich dam stolicy. Do sędziego śledczego p. Wendling, któremu sprawę tę powierzono, nadeszło dziś zażaleń przeszło na milion franków. P. V. przez swe ujmujące maniery umiał sobie zdobyć tak wielkie zaufanie, że między innemi udało mu się nawet naciągnąć jednego komisarza policyi, od którego otrzymał depozyt 60.000 fr., i dwóch bankierów paryskich, z których jeden powierzył mu sumę 150 000, drugi 40.000 fr. Szczegółem ciekawym jest to, że p. V. wygrał w tym roku jeden główny los na 100 000 fr. a drugi los na 10.000 fr. Ostatniego poniedziałku udało się policyi wpaść na ślady p. V. i pochwycić go w Granville, zkąd został natychmiast przetransportowany do Paryża i osadzony w więzieniu śledczem.

Jak w wyborach departamentalnych, tak też i w wyborach do Rad powiatowych — republikanie wyszli zwycięzko. Według urzędowego sprawozdania min. spraw wewnętrznych p. Loubet, przedstawionego na wczorajszej Radzie ministrów, wyniki tych wyborów znane dotychczas z 79 departamentów przedstawiają się jak następuje:

Republikanów wybranych jest 1278, konserwatystów 198, balotowań 143. Republikanie zyskali nowych mandatów 189, utracili 13, tak że czysty ich zysk przedstawia 176 krzeseł.

Gazety paryskie, w braku lepszej strawy, z powodu wilegiatury i sezonu kąpieli morskich, — rzuciły się zapalczywie na kwestyę przyszłego wyboru na prezydenta rzeczypospolitej. Pisma republikańskie radykalne i oportunistyczne, przypuszczając możebność powtórnej kandydatury Carnota, rozpoczęły już dziś przeciw niemu wojnę podjazdową, i na dwa lata przed zwołaniem kongresu wyborczego, trąbią na alarm, starając się obniżyć poziom popularności teraźniejszego prezydenta, który, — zaprzeczyć nie można, — przez swój takt, rezerwę, bezstronność i powagę w wystąpieniach oficyalnych (co mu dało nawet przydomek *„Carnot de bois"*), stał się wzorem prezydenta dla republiki, złożonej z tak różnorodnych frakcyj, jaką jest rzeczpospolita francuska. Jedne dzienniki zarzucają mu, że zanadto wysuwa wszędzie naprzód swą osobę, innym nie podoba się jego dwór i liczne otoczenie wojskowe, inni znowu krytykują zbyt wykwintne jego ekwipaże — ba, nawet toaletę pani Carnot. Są nawet tacy, którzy zarzucają mu, że się zanadto miesza w sprawy rządowe, że pisuje listy do papieża, i posyła osobiście telegramy gratulacyjne monarchom. Są pisma, które w imieniu zasad republikańskich i wolności demokratycznych, żądają rewizyi konstytucyi i obalenia paragrafu, dozwalającego na powtórny wybór tego samego prezydenta, jako drogę łatwą do samowładztwa. Ba, są nawet ludzie jak Hubbard (który pono pierwszy postawił przed pięciu laty kandydaturę Carnota), którzy proponują zupełne skasowanie krzesła prezydenckiego. P. Carnot na te wszystkie wycieczki otoczył się absolutnem milczeniem, a tylko w swym urzędowym organie *Le Figaro* zawiadomił, że o swej przyszłej decyzyi co do kandydatury, zawiadomi interesowanych w czasie, jaki sam uzna za stosowny.

Republikański organ umiarkowany *La France* omawiając w onegdajszym artykule wstępnym przyszłą kandydaturę Carnota mówi między innemi: Jesteśmy pewni, że p. Carnot nie łudzi się co do rzeczywistego znaczenia swych pochodów tryumfalnych. On wie, że ani gorące toasty wypowiadane przy obiadach oficyalnych, ani komplementa prefektów, ani nawet błogosławieństwa biskupów, nie będą czynnikami jego wyboru. Cała siła leży w parlamencie, który do tego czasu nie będzie się składał z dzisiejszych członków. P. Carnot powinien więc przedewszystkiem starać się przypodobać parlamentowi, jeżeli rzeczywiście chce być powtórnie wybranym. Niechaj sobie przypomni pierwszy swój wybór. Wszak ani prasa ani opinia nie rzucały jego nazwiskiem. Parlament stworzył go od stóp do głów prawie przez aklamacyę, oddając mu władzę na lat 7. Wybór był szczęśliwym dla Republiki. Wnuk rewolucyi stał się odrazu popularnym wewnątrz kraju, a na zewnątrz on pierwszy przyczynił się do zaaklimatyzowania Republiki w Europie, pokazując narodom zdziwionym, że pierwszy urzędnik Republiki umie utrzymać się na równi z monarchami. Francya nie szczędzi mu dziś wszędzie entuzyastycznych owacyj.

„Prasa i opinia nic tu nie znaczą, mają one dosyć władzy tylko wtedy, gdy mogą się oprzeć na doniosłym fakcie niemoralności publicznej, lub na niepopularności bezgranicznej. P. Carnot nie jest wystawionym na podobnego rodzaju wypadki — jego częste podróże zwracają na niego wdzięczną sympatyę kraju, a jego życie prywatne jest bez zarzutu. Wielka masa wyborców nie ma innych żądań, pozostaje więc tylko parlament. Gdy kongres wyborczy zbierze się w Wersalu, nie zada on sobie nawet fatygi badać, czy powtórny wybór tego samego prezydenta jest przeciwny zasadom republikańskim; kongres ten zechce tylko wiedzieć, czy p. Carnot spełnił w zupełności swe obowiązki, czy miał zawsze szczęśliwą rękę w wyborze ministrów, i czy takowych mianował, mając na widoku tylko dobro kraju. W ten tylko sposób a nie inaczej może być postawioną ta kwestya a p. Carnot ma jeszcze przed sobą dobre dwa lata, by się przygotował na odpowiedź.

Nawet niedalekowidzący łatwo dopatrzy, że pod pokrywką tych szumnie głoszonych zasad demokratycznych i zasad wolności republikańskiej, fermentuje wiele intryg, zawiści i niedoszłych apetytów na krzesło prezydyalne ze synekurami, jakie do niego są przywiązane. Cóżby robili pp. Ferry, Freycinet, ba nawet Constans, gdyby popularny i taktowny Carnot przyjął kandydaturę i co gorsza powtórnie był wybranym? Czyż mieliby ci panowie dosyć sił i cierpliwości — wyczeki-

---

69

SZARY DOM.

(Ciąg dalszy).

— W końcu nie można księżnej brać za złe tej awantury, jeżeli Klaudya jest tak lekkomyślną!

Ruszano ramionami i uśmiechano się nad biedną oszukaną żoną.

— O, to straszne! — litowała się podstarzała baronowa — no, to było na rękę Geroldównie;... jakże to się wydało?...

— Jakże zapatruje się baron Gerold na tę rzecz?

— Wyglądał jak trup, gdy stara księżna ją tak upokorzyła.

Prawdziwa mięszanina głosów i zdań nastąpiła po tych słowach; aż nagle wszystko ucichło; ktoś zawołał:

— Ekwipaż z Neuhausen!

— Rzeczywiście! Przejeżdżają tędy!

Towarzystwo okazało tyle przytomności umysłu, iż spróbowało nadać sobie pozór; iż rozmawia o czemś innem. Damy wachlując się zwróciły się do siebie, lecz oczy młode i stare skierowały się ku nadjeżdżającemu powozowi. Piękne rumaki jakby tańcząc kłusowały podług taktu walca; woźnica i lokaj na koźle w żółto niebieskich liberyach siedzieli nieruchomie; a w powozie?...

Nagle panowie przy długim stole zrywając się poodkrywali głowy, panie kłaniały się uprzejmie.

Na miłość boską, Klaudya Gerold... z ręką na temblaku, obok Beaty? Naprzeciw niej baron?... Zwolna przejeżdżał powóz koło uprzywilejowanego stołu, potem zatrzymał się przed drzwiami kurhausu.

Dwóch panów z towarzystwa bez tchu znalazło się przy nim; młody oficer od huzarów i melancholijny attaché. Porucznik chciał się dowiedzieć o zdrowiu księżnej, swej dostojnej sąsiadki przy stole w Neuhausie; więc „konstatowawszy, iż panna Gerold najlepiej może być poinformowaną w tej sprawie" i t. d. Attaché miał inną przyczynę, przyszedł wskutek polecenia ciotliwej baronowej:

— Trzeba się dowiedzieć, co to znaczy...

— Księżna ma się lepiej — uprzejmie odpowiedziała Klaudya oficerowi.

— Pani jest ranną? — pytał attaché, kręcąc wąs — zapewne...

— Mała, nieznacząca rana, panie Sanders, ozwał się Lotar. Sądzę, że moja narzeczona będzie mogła wkrótce ruszać ręką... O pardon! zapomniałem, że nie wiecie państwo o najnowszej nowinie; macie przed sobą nowiuteńką parę narzeczonych... zaręczyliśmy się wczoraj wieczór. Niespodzianka, nie prawdaż? Otóż woda Klaudyo, spodziewam się, że będzie zimną i świeżą.

Podano sobie ręce, posypały się gratulacye i podziękowania. Klaudya tymczasem wypiła wodę i oddała szklankę.

— Jazda! — rzekł Lotar, kłaniając się poważnie całemu towarzystwu; w kilku minutach wyjechał powóz na samotną drogę leśną; ostatnie tony walca drżąc dochodziły do uszu jadących, lecąc przez powietrze przepełnione zapachem sosnowym na skrzydłach promieni słonecznych.

Przy stole zamilkły wszystkie języki. Zwolna wszyscy przychodzili do siebie. O, jak to teraz inaczej brzmiało!

— No — zawołał stary ekscelencya z godnością — mówiłem, że na tej gadaninie nic nie ma.

— Ach Boże, tak wiele się nieraz mówi — westchnęła z uczuciem baronowa. — Któż to właściwie rozniósł?

— Antonina Bählen pisała do mnie o tem — odezwała się jedna z hrabianek Pansewitz — żądała jednak, ażebym o tem nikomu nie mówiła.

— Ależ opowiadaj! — zawołała hrabina matka zniecierpliwiona.

Wskutek wybuchu krwi była księżna bliską śmierci, Klaudya dała sobie otworzyć tętnicę i jej krwią napełniono żyły księżnej — opowiadała hrabianka — Antonia pisze, że księżna byłaby niechybnie skończyła. O, Boże to coś okropnego; nie odważyłabym się nigdy na to.

— Na Boga, jakie to straszne! — zawołały zebrane damy.

— Co za odwaga! To mi rasa! — mówił mały oficer z błyszczącemi oczyma.

— Do stu piorunów, to do zakochania — zawołał stary ekscelencya z zapałem, za co dostał groźne spojrzenie małżonki.

— Prześlicznie wyglądała! — szepnął melancholik — smutniej jeszcze niż zwykle. Dlaczego to człowiek nie ma dwóch dóbr, jakże godnym zazdrości jest Gerold!

— Zresztą podał się do dymisyi — opowiadał oficer od huzarów — chce sam administrować swojemi dobrami.

— Cóż jeszcze Lolu? — wezwała hrabina córkę do dalszej relacyi.

— Dostała mnóstwo brylantów — opowiadała dalej hrabianka z zapałem — stara pielęgnowała ją jak córkę, pieściła i całowała.

— Ach, charmant!

— Kiedyż się pobiorą?

— W każdym razie przepędzą zimę w rezydencyi.

I tak szło to dalej. Nikt w głębi serca nie życzył tego szczęścia Klaudyi, ale też nikt teraz nie poważył się jednem słówkiem naruszyć jej sławy. Teraz zupełnie inaczej szumiało między drzewami, a damy postanowiły jednogłośnie na znak wdzięczności za ocalenie życia ukochanej księżnej, posłać Klaudyi wspaniały kosz kwiatów.

Narzeczeni tymczasem stanęli przed szarym domem. Ogród i budynek leżały spokojnie w blaskach zachodzącego słońca, ażurowe rozety na galeryi klasztornej ruiny, zabarwiły się różowem światłem ostatnich promieni słońca. Klaudya zadrżała, twarz jej nagle się zmieniła; ujrzała stare ramy drzwi uwieńczone girlandami róż.

— Lotarze — szepnęła, dotykając z lekka jego ramienia — proszę, nie wymagam... wróć pan z Beatą do domu, muszę wprzód przygotować Joachima. Dam znać, kiedy zechcę pana widzieć; tu nie mogę komedyi odgrywać, to nad moje siły.

Walczył widocznie z jakiemś postanowieniem, lecz jedno spojrzenie w te błagalne, błękitne gwiazdy, kazało mu ustąpić; musiała się czuć rzeczywiście cierpiącą. Nie odpowiedział ani słowa, tylko zwrócił się do Beaty z prośbą, ażeby nie wysiadała; potem odprowadził ją do furtki, gdzie mała Elżbietka z okrzykiem radości wybiegła naprzeciw nich; żegnając się, pocałował wzbraniającą się rękę.

— Na którą godzinę życzysz sobie pani powóz do Altensteinu? — zapytał. — Pozwoli się pani tam odprowadzić?

Ona obróciła się właśnie w furtce, żegnając Beatę skinieniem głowy; w swojem zmięszaniu zapomniała o niej zupełnie. Ale tamta nie widziała tego, bo patrzyła w okna wieżowe.

— Dziękuję panu, Lotarze — odpowiedziała cicho, ale stanowczo — nie powrócę do Altensteinu, pozostanę tu. Zawiadomię o tem księżnę. Pan mi nie wierzysz? — ciągnęła ze znużonym uśmiechem — zapewniam, że rzeczywiście nie mam sił do tej gry. Starałam się dzisiaj odważnie wypełnić mój obowiązek, nieprawdaż? Miej pan litość nademną!

Ukłoniła mu się poważnie i weszła do domu.

Naprzeciw niej wyszła poczciwa Lindenmajer. Stara panna w radośnem uniesieniu omal nie upadła na progu; ubrana w czepek z czerwonemi wstążkami, wyciągnęła oba ramiona.

(C. d. n.)

wać znowu 7 lat na spełnienie swych ambitnych marzeń!? Kampania raz rozpoczęta będzie trwać całe dwa lata, aby po kropli osłabić popularność Carnota i uniemożliwić mu nawet kandydaturę. Kto wie jednak, czy nie wyjdzie ona na dobre Carnotowi, gdyż gdzie się dwóch kłóci, tam trzeci korzysty, a choć oportuniści i radykali dziś razem wielki alarm podnoszą — są to dwa żywioły, które jak ogień z wodą zetrzeć się muszą.

Kilka tygodni pełnych owacyi, jakie porucznik Miron przepędził we Francyi, ledwo mu pozwoliły na zorganizowanie nowej ekspedycyi, która ma już 10. bm. opuścić Francyę dla udania się nad Niger. Nowa ekspedycya Mirona będzie mieć teraz charakter podwójny — naukowy i handlowy. Z inicyatywy p. Berger, deputowanego dep. Sekwany zebrano wielką ilość próbek wyrobów francuzkich, a wielu fabrykantów oddali p. Mizonowi więcej jak na 250.000 fr. towarów, w komis, rozumie się na ich własne ryzyko. Tak więc nowa misya Mirona zabiera ze sobą cały magazyn paryski od jedwabiów i wyrobów wełnianych, od biżuteryi aż do chleba konserwowego i najróżnorodniejszych zabawek mechanicznych, które naturalnie będą wprowadzać w podziw dzikie ludy ekwatoryalne. Strona komercyjna wyprawy oddaną została pp. Werbline i Huntzbuchlor, zaś do wyprawy naukowej dodani zostali p. Mironowi: dr. Ward, p. Bretonnet elew okrętowy, p. Nebout jeden z ocalonych z wyprawy Crampela, p. Feliks Trehot; jako komendant eskorty naznaczonym jest p. Chabrodier. Oprócz tego tłómacze arabscy, Ahmed i El Hadji M'hamed i mała Suabu, której podobno najtrudniej z wspaniałościami Paryża się pożegnać. Wyprawa wyrusza z Paryża w poniedziałek 8. b. m., by wsiąść w Bordeaux na okręt 10., który ma ją wysadzić na ląd przy ujściu Nigru, gdzie ekspedycya będzie rozporządzać dwoma łodziami parowemi o sile 20 i 80 tonn. Po krótkiem zatrzymaniu się w Lukodii, gdzie mała Suabou odwiedzi swego ojca, wyprawa uda się biegiem Nigru aż do Yoli. W Yoli ma być założoną główna kwatera i tam też mają być utworzone biura handlowe. P. Miron rachuje, że korzystając z wysokich w pewnych okresach wód, będzie mógł powrócić na rok przyszły przez rzekę Benoue.

CHOLERA.

Lwów 9. sierpnia.

Cholera słabnie i zwraca się na wschód. To zdaje się być główną treścią ostatnich wiadomości o postępie epidemii. Wszystkie depesze, urzędowe i prywatne nadchodzące z Rosyi, przyznają, iż siła panującej cholery nie jest już tak groźną, i że widocznie zmniejsza ona swe pierwotne natężenie. Równocześnie wiadomości o wybuchu cholery w Tobolsku a w dniach ostatnich w Teheranie, stolicy Persyi, dowodzą, iż zawróciła ona z pierwotnego swego kierunku na wschód, napowrót do Azyi. W Teheranie pojawiła się cholera z początkiem bm. Pierwszego dnia zmarło 14 osób, drugiego 25. Według doniesienia „Reutera" z Teheranu, kapłanie w Asterabad przypisują pojawienie się cholery, sprzedaży napojów alkoholicznych. Tłum pospólstwa usłyszawszy się o takiem orzeczeniu kapłanów, napadł na szynkownie, splądrował je i poczył towary kupców armeńskich, będących tamy... rosyjskimi. Konsul rosyjski zażądał pomocy od rosyjskiej władzy pogranicznej. Rosyjska łódź kanonierska przybiła w Asterabad.

Czytelnicy przypominają sobie zapewne, że jedną z najgłówniejszych przyczyn, które wywołały znane rozruchy w Astrachaniu, Saratowie i innych miastach Rosyi, była pogłosk, iż lekarze każą grzebać żywcem chorych na cholerę. Słynny prof. wiedeński Drasche, który badał pośmiertne drgania muskułów u cholerycznych, przekonał się, że im cięższą była choroba, tem energiczniej występują pośmiertne kurcze, temperatura się podnosi, a często nawet drgania bywają tak silne, że trupy zmieniają położenie. Oto są przyczyny, które dały powód do owych pogłosek, jakoby lekarze chowali żywych.

Sławny rosyjski lekarz i profesor dr. Zacharjin, który był świadkiem wszystkich epidemij od 1847 roku, oświadcza kategorycznie, że epidemii roku bieżącego za silną uważać nie można, jest ona raczej umiarkowaną. W ciągu pięciu tygodni, zdaniem prof. Zacharjina, epidemia znacznie słabnie. Nie należy jednak wyprowadzać ztąd wniosku, że środków ostrożności można zaniechać; przeciwnie, sam profesor Zacharjin, chcąc niejako uprzedzić tego rodzaju wnioski, oświadcza, że te środki ostrożności są najlepszą rękojmią powstrzymywania epidemii. Tego, co się dziś robi w tym kierunku, nawet porównywać nie można z tem, co zarządzano niegdyś. W rezultacie prof. Zacharjin oświadcza, że nie należy się bardzo niepokoić, ale też i rąk opuszczać.

Korespondent *W. Tagbl.* z Rosyi przypisuje winę tego, że cholera w roku obecnym wybuchła, emirowi Afganistanu Abdurrhamanowi. Według jego opowieści z początkiem tego roku odkryto sprzysiężenie przeciw emirowi; dokonano więc nader licznych aresztowań, a więźniów wrzucano do wspólnego lochu, w którym tylko raz na 5 dni dostawali jedzenie. Ciała zmarłych rzucano psom do pożarcia. W tych to kaźniach wybuchła cholera i rozszerzyła się tak ogromnie.

Cholera w Paryżu wygasła już prawie zupełnie.

W mieście naszem przeprowadzał wczoraj prezydent miasta, p. Mochnacki rewizyę dzielnicy II, kontrolując czynności komisyj sanitarnych, tudzież przekonywując się o ile zarządzenia tych komisyi bywają wykonywane. Równocześnie zaś wiceprezydent p. Marchwicki oglądał i zwiedzał jeszcze raz III t. zw. żółkiewską dzielnicą naszego miasta. Pomimo gorliwej pracy komisyj sanitarnych, w skutek nader opłakanego stanu sanitarnego tych dzielnic, zwłaszcza pewnych ich okolic, znalazło się jeszcze niejedno do zarządzenia.

Posiedzenie Rady zdrowia odbędzie się dziś we wtorek o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń magistratu.

W celu zapobieżenia zawleczeniu cholery przez komunikacyę kolejową wydało austryackie ministerstwo handlu do wszystkich zarządów kolejowych rozporządzenie, by podróżnych, którzy przybywają z Rosyi na stacye graniczne i przesiadają się z wagonów rosyjskich do austryackich, przewożono dalej w oddzielnych wagonach zaopatrzonych w klozety i środki desinfekcyjne i ażeby podczas dalszej podróży innych podróżnych do tych wagonów nie dopuszczano. Tak samo pakunki podróżnych rosyjskich przewożone być mają oddzielnie od pakunków podróżnych krajowych.

* * *

(Telegramy *Gazety Nar.*).

Kołomyja 9. sierpnia. W dniu 27. lipca przez austryacką granicę przeszło 7 wagonów suszonych ryb z Astrachania, które w dniu 30. lipca nadeszły pod adresem jednego z tutejszych kupców. Zarząd drogi żelaznej nie wiedząc, co z tym fantem robić, ryb nie wydał. Żyd odniósł się do ministeryum, które poleciło ryby wydać. Obecnie magistrat sprzeciwia się. Sprawa w stagnacyi. Wobec groźby cholery całe miasto oburzone i przestraszone. Ryby są pakowane w rogożę i słomę.

Berlin 9. sierpnia. Urzędownie stwierdzono, że nie zdarzył się tu dotąd ani jeden wypadek cholery.

Petersburg d. 9. sierpnia. Minister Witte otworzył wczoraj na stacyi kolejowej Gujassi kuchnię ludową, dzięki czemu około 3000 przejezdnych robotników będzie mogło otrzymywać codziennie pożywną strawę.

KRONIKA.

Lwów dnia 9. Sierpnia 1892 r.

Zapiski osobiste. Namiestnik, Kazimierz hr. Badeni bawił w dniu wczorajszym w Oleszycach i Hruszowie, dziś zrana powrócił do Lwowa, a po południu kuryerskim pociągiem wyjechał do Buska.

Mianowania. Prezydent minister zamianował weterynarza p. w. w Białej dr. Bazylego Krwawicza, inspektorem weterynaryjnym przy namiestnictwie we Lwowie.

W kościele archikatedralnym odbywa się przez miesiąc sierpień trzy razy w tygodniu, a mianowicie w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 10 przedpołudniem msza św. na intencyę Ojca świętego, na które to nabożeństwo grono rodaków zaprasza pobożnych chrześcian.

Ślub. W Krakowie pobłogosławiony został w sobotę związek małżeński panny Anny Rausch z panem Marcelim Wajdą kupcem.

Ze sfer notaryalnych. Kandydat notaryalny pan Kazimierz Machowicz, mianowany został zastępcą pana Apolinarego Przyłęckiego, notaryusza w Jaśle, zaś kandydat notaryalny Stefan Pomiankowski został mianowany zastępcą pana Kazimierza Jaremy, notaryusza w Ulanowie.

Przygotowania na przyjazd cesarza. Rada miejska, jako obszerniejszy komitet, odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie, na którem przewodniczący poszczególnych komisyj zdawali sprawę z dotychczasowych prac w komisyach. Najpierw zdawał sprawę dr. Zgórski, jako przewodniczący komisyi straży obywatelskiej. Organizacyę straży powierzyła komisya „Sokołowi" gimnastycznemu i ogniowemu, i postanowiła ułatwić przybycie Sokołów i strażaków ochotniczych z kraju dla wzmocnienia sił miejscowych. Szczegółową organizacyę służby straży obywatelskiej objął z ramienia Sokołów p. Rewakowicz, jako długoletni członek obu stowarzyszeń. Orszakowi zaś cesarskiemu w objazdach po Lwowie towarzyszyć będzie dr. Czarnik, wiceprezes Towarzystwa gimnastycznego i zastępcy jego dr. Fischer Ksawery, dyrektor „Sokoła" i Hryniewicz Bruno, naczelnik straży ochotniczej. Wpisy do straży obywatelskiej idą jednak skąpo i „zbyt młoda młódź" tylko się zapisuje. Dlatego wzywa dr. Zgórski wszystkich pp. radnych, aby każdy w swoim kółku inwitował osoby starsze i poważniejsze do zapisywania się do straży obywatelskiej. Z kolei p. Gertritz, jako przewodniczący komisyi, urządzającej iluminacyę gmachów miejskich i korowód z pochodniami, przedłożył szczegółowy program iluminacyi i korowodu. Następnie hr. Szembek, jako przewodniczący komisyi dekoracyjnej zdawał sprawę z prac w tej komisyi. Komisya ta postanowiła: Cała droga, którą cesarz przyjedzie z dworca kolei, ubraną będzie masztami, flagami, festonami i herbami. Co do dekoracyi domów prywatnych, to poczyniono także starania gwoli porozumienia się z właścicielami. Kolej państwowa udekoruje sama plac przed dworcem i aleję kolejową. Tak w myśl jej, jak i komitetu życzenia, przyjęcie przez radę mieć będzie miejsce u wyjścia z gmachu dworca, gdzie będzie w tym celu wystawiony pawilon, a w nim zgromadzi się rada z prezydentem na czele. Dalej p. Stokowski, jako przewodniczący komisyi kantatowej, oświadczył, że komisya ta zawezwała do wzmocnienia chórów, mających odśpiewać 31. b. m. wieczorem kantatę przed rezydencyą cesarską, najlepsze siły towarzystw śpiewackich z prowincyi, tak że w chórze weźmie udział około 300 uczestników. Tekstu kantaty polskiej dostarczy p. Rossowski, a kompozycyi jej dyrektor Niewiadomski, tekstu i nut kantaty ruskiej profesor Wachnianin. Oba teksty będą przetłumaczone na język niemiecki przez dr. Zippera, i w ozdobnym albumie wręczone cesarzowi. W końcu zdawał sprawę prof. dr. Roszkowski, jako przewodniczący komisyi kwaterunkowej, z czynności w tej komisyi. Ograniczają się one do wydania odznak dziennikarzom, wyznaczenia im miejsc, oraz pomieszczenia kosztem miasta w hotelach tych dziennikarzy, którzy przyjadą bądź z prowincyi bądź z zagranicy.

Prezydent miasta p. Mochnacki i I delegat p. Michalski objeżdżali dzisiaj przedpołudniem wszystkie ulice i place, któremi cesarz w czasie pobytu swego we Lwowie przejeżdżać będzie. Roboty adoptacyjne na wszystkich ulicach postępują raźnie.

Sprawa reprezentacyi miasta. Niegdyś za dawnych czasów istniał we Lwowie piękny zwyczaj, że burmistrz naszego grodu i delegaci w uroczystych chwilach występowali z złotemi na piersiach łańcuchami, bogato zdobionemi. Dodawały one powagi i pewnej okazałości nie tylko osobom reprezentantów miasta, ale i miastu samemu. Zwyczaj ten, istniał i w innych wielkich miastach, rządzących się własną magistraturą i w wielu też miastach do dziś dnia się zachował; we Lwowie niestety zaginął. Przed kilku laty prof. dr. Roszkowski podniósł piękną myśl wskrzeszenia starego zwyczaju. Myśl ta znalazła wówczas ogólny poklask, ale jak to się często dzieje, w tłumie innych spraw codziennych a nagłych zapomniano o niej. I dopiero teraz, gdy reprezentacya naszego miasta witać ma wkrótce cesarza w murach miasta Lwowa, podczas narad nad odznakami dla prezydyum i pp. radnych, przypomniał prof. dr. Roszkowski dawniej już podniesioną przez siebie myśl wznowienia starego zwyczaju. Przecież tu idzie o to, by miasto Lwów wystąpiło jak najokazalej, by reprezentanci jego byli pełni powagi i godności. Projekt prof. dr. Roszkowskiego wszyscy uznali jako nadzwyczaj szczęśliwy i na czasie i postanowiono natychmiast w czyn go zamienić. Wykonanie jego nie może napotykać na żadne trudności, gdyż nie jest to sprawa nowa i nieznana, nad którą trzebaby dopiero rozważać. Złożono więc natychmiast komisyę z rektora p. Małeckiego jako przewodniczącego i pp. prof. dr. Roszkowskiego, hr. Szembeka, hr. Borkowskiego, dr. Zgórskiego, Głodzińskiego i Gołąba. Komisya ta rozpoczęła już dzisiaj swe obrady i wszelka jest pewność, że używanie starych klejnotów reprezentacyi naszego grodu napowrót wejdzie w życie. Sprawa ta żywo zajmuje ogół mieszkańców Lwowa, który radby widzieć swoich reprezentantów jak najbardziej majestatycznymi.

Stypendyum cesarskie. Od roku szkolnego 1892/93 wchodzi na politechnice lwowskiej w życie stypendyum im. Franciszka Józefa dla słuchaczy tego Zakładu w rocznej wysokości 300 zł. w złocie. Ubiegający się o to stypendyum, winni do własnoręcznie napisanego i do cesarza wystosowanego podania dołączyć: metrykę chrztu, wiarogodne dowody ubóstwa z wykazaniem stanu i stosunków majątkowych, dochodowych i familijnych rodziców, względnie opiekunów, w końcu świadectwo dojrzałości i ewentualnie także świadectwo z odbytych studyów na politechnice. Pierwszeństwo mieć będą słuchacze, wstępujący dopiero na politechnikę. W podaniach ma się nadto mieścić uwaga, czy ubiegający się korzystają już z jakich stypendyów lub w ogólności, czy pobierają co z kas publicznych i jakiemu fachowemu studyum się poświęcają. Podanie należy wnosić do 5 września b. r. w generalnej dyrekcyi najwyższych funduszów w Wiedniu.

Tragedya społeczna. Czterech ich było, chłopaków silnych, zdrowych młodych, życie dopiero rozpoczynających. Najmłodszy miał lat szesnaście, najstarszy osiemnaście. Świat, dla nich, którzy nie zaznali jeszcze zawodów — taki piękny, stał przed nimi otworem. Nadzieją byli dla swoich i sami nadziei powinni byli być pełni. Wszyscy należeli do klasy robotniczej, ale inteligentnej i w społeczeństwie dobrze sytuowanej. Rozpoczynali już pracować na siebie.

Ale dzieci te nie były już dziećmi. W szesnastym roku policzyli się już z użyciem i jedną tylko mieli wiarę: używać. Zbyt wcześnie zetknęli się z brudnym realizmem życia. Wychowało ich niezadowolenie nurtujące społeczeństwo, zwłaszcza klasę robotnicze. Nie wpajano w nich zasad wiary, bo ta należy do porządku społecznego, nie wpajano w nich zasad dobra, poczucia obowiązków i prawa, bo te należy zburzyć, rzucono ich w świat z pustemi duszami. Poczyna się to zdarzać u nas coraz częściej. A jedni z takich popadają w źle zrozumiany socyalizm, inni prowadzą życie bezmyślne, z dnia na dzień, byle dziś wesoło. Owi czterej przyjaciele należeli do tych ostatnich.

Miejscem ich codziennych schadzek, była pewna lwowska mleczarnia. Tam poznali młodą i piękną mleczareczkę i cztery te dziecinne jeszcze a już nie dziecinne serca wybuchły ku niej miłością. Dla innych w ich wieku nic niebezpiecznego: miłość dziecinna, która się składa z samych zachwytów i marzeń i przechodzi nigdy nie wyjawiona, pozostawiając tylko wspomnienie. Ale ci młodzi obłąkańcy, znający już wszystkie brudy życia, a nie mający żadnego światła w duszy, poczęli rywalizować. Aż wreszcie, nie umiejąc znaleźć drogi wyjścia, zdali się na wyrok losu. Będą ciągnąć gałki: trzej ustąpią z drogi czwartemu, odbierając sobie życie. Dzieci, które znać życia jeszcze nie powinne, odbierające sobie życie, to straszna nauka dla społeczeństwa. Prawda, że życie jakie prowadzili, nic warte nie było i czuć oni sami to musieli, tak je sobie lekceważąc. Ale jakie to smutne i bolesne.

I pociągnęli gałki. Los wyznaczył trzech, którzy mieli zginąć z własnej ręki. Pierwszy z nich zażył truciznę zeszłego tygodnia. Żyje wprawdzie jeszcze dotąd, męcząc się, lecz słaba jest tylko nadzieja utrzymania go przy życiu. Nie chcemy wyjawiać jego nazwiska. Pomimo tego strasznego przykładu zastrzelił się w sobotę drugi, Tadeusz Antoni Tokarski, terminator u stelmacha. Wczoraj wreszcie rano zastrzelił się trzeci. Nazywał się Mikołaj Marcinkowski, był uczniem rusznikarskim i liczył lat zaledwie 17. Śmierć nastąpiła natychmiast prawie po strzale.

Zeszli ze świata, dziećmi jeszcze a już shańbieni, nie doszedłszy celu. Społeczeństwo ich nie żałuje, duma tylko smutnie. Płaczą może po nich matki, które ich kochały, lub ojcowie, którzy w nich pokładali nadzieję. Lecz któż winien ich łzom? Nie ma złych traw, są tylko źli rolnicy.

Smutne czasy. Nie widać słońca, nie widać cienia, a jednak mroczy się coraz bardziej na świecie.

Balon nad Lwowem. Dnia wczorajszego znalazł Łoziński, maszynista w cegielni p. Krasuckiego, na podwórzu koło domu, gdzie się mieści maszyna, worek z płótna żaglowego, wypełniony piaskiem, w którym znaleziono kartkę, pisaną w języku polskim następującej treści: „We czwartek 5/8 wylecieliśmy z miejscowości Gemsendorf — jesteśmy na wysokości 12.450 stóp — krążymy nad miastem, którego nie znamy i rozpoznać nie możemy — prosimy o doniesienie w dziennikach, nazwy miejscowości i miasta, gdzie nasz balast znaleziony zostanie. Bliższe szczegóły naszej wycieczki ogłosimy w dziennikach." Podpisano: 1) Dr. hr. Witold Lorch, (Lorsch lub Łoś Stackelberg), 2) O. A Bonn Ottoński i 3) Areonauta Okart Qille.

Emigracya żydów. Komitet izraelicki wysłał wczoraj z Krakowa przez Mysłowice do Ameryki 80 rodzin (237 osób), rosyjskich żydów, którzy w Krakowie przez pewien czas bawili.

Stary zabytek. Z Ulmu donoszą, że w Schussenried starszy leśniczy, Frank, odkrył cały dom pochodzący z okresu budowy domów na palach. Celem zbadania odkrycia wyjechała tam znaczna liczba członków niemieckiego wiecu antropologów.

Czworaki. Czterech chłopców powiła pewna mieszczanka w Dobermannsdorfie w Styryi. Dzieci żyją i są zdrowe.

Zmiana własności. Dobra Biskupice w powiecie wielickim, kupił od br. Andrzeja Konopki Sobiesław hr. Mieroszowski.

Z Tykocińskiego pisze nam pewien zacny obywatel p. W. D., pod d. 1. sierpnia, iż żyto mają już ludzie w stodołach. Kop mniej jest niż lat poprzednich, ale omłot dobry, bo daje przeciętnie półtrzecia korca z kopy. Pszenicę zaczęto żąć w minionym tygodniu; jest wcale dobra. Jęczmień i owies nie tak się dobrze udały, bo posucha zaszkodziła. Kartofle urodziły obficie i są zdrowe.

Ten sam obywatel donosi nam o domowym środku lekarskim, którego z nadzwyczaj pomyślnym skutkiem używał w czasie cholery w r. 1855. Jest to zwyczajny środek, używany przeciw robakom u dzieci: na łyżkę nalewki cytwarowej dać 2—3 kropli oleju dziegciowego dystylowanego (z apteki), tyleż kropli oleju skalnego i terpentynowego. Lekarstwu temu zawdzięczało wielu ludzi w majętności p. W. D. życie.

Z Lubienia. W niedzielę odbył się tu bal, który wypadł świetnie. Do pierwszego kadryla stanęło 30 par. Bawiono się ochoczo, zwłaszcza, że małą liczbę miejscowych tancerzy powiększył znacznie „lwowski klub cyklistów", którzy ratując honor płci brzydkiej, tańczyli do upadłego do godziny 5-tej rano.

Na przyszłą niedzielę odbędzie się tu koncert z udziałem artystki sceny lwowskiej, panny Dzirytówny. Po wieczorku nastąpią tańce.

Poświęcenie sztandaru ochotniczej straży ogniowej w Starem mieście, odbyło się tamże dnia 7. bm. Na uroczystość tę przybyły także bratnie straże z Sambora, Rudek i Dobromila, a między licznymi gośći i ks. Sapieha z Krasiczyna, dla którego wybudowano bramę tryumfalną. Aktu poświęcenia dokonał ks. kan. Dzierzyński, a rodzicami chrzestnymi byli książę Sapieha z panią marszałkową Bielańską, marszałek Bielański z księżną Sułkowską i kilka innych par. Po poświęceniu wygłosił ks Sapieha na rynku mowę. Następnie przy strzałach moździerzowych, odbyły się jeszcze defilada przed ks. Sapiehą, obiad w sali rady powiatowej, po obiedzie zaś wycieczka do sąsiedniej ..., gdzie urządzono festyn. Po powrocie z wycieczki odbył się bal w kasynie. W pięknej tej uroczystości wzięło udział prócz mieszkańców Starego miasta, także mnóstwo osób z okolicy.

Zbrodnicza matka. Dnia 3 b. m. napotkał Walenty Okarmus, zwrotniczy kolejowy, w bliskości Brody pod Kalwaryą dziecię płci męzkiej, liczące około 10 miesięcy, przywalone kamieniem, mające usta zatkane szmatą. Okarmus uratował dziecię od śmierci. Za niegodziwą matką, sąd kalwaryjski zarządził jak najściślejsze dochodzenie.

Zamach samobójczy. Między stacyami Zwierzyńcem a Bonarką pod Krakowem, maszynista prowadzący pociąg osobowy w dniu 5 b. m. zauważył na szynach leżącą osobę. Gdy więc pociąg zatrzymano, leżąca osoba zerwała się i zaczęła uciekać. Służba kolejowa dogoniła ją jednak. Jak się okazało później przy protokole policyjnym, była to panna G. Z., a miała zamiar samobójczy. Jako przyczynę chęci pozbawienia się życia, podała panna G. Z. chorobę nieuleczalną, której od pewnego czasu podlega.

Grad kamienny. Pod Samborem we wsiach Kalinowie i Kornalowicach spadł grad kamienny, wielkości laskowego orzecha, koloru białego. Nauczyciel tamtejszy p. Jan Sroka zebrał garniec tego gradu, a ks. dziekan Gross w Wojtuczach i właściciel dóbr w Kornalowicach przechowują parę garncy tych kamieni.

Nowe „Kółka rolnicze" zawiązały się w Cholerzynie i Mnikowie, w powiecie krakowskim, w Słobódce dolnej w pow. buczackim, w Albigowej w powiecie łańcuckim, w Facimiechu w pow. wadowickim, w Borowej w pow. pilzneńskim, w Brzezince pod Oświęcimem w powiecie bialskim, w Hurku w pow. przemyskim i w Panowicach w powiecie podhajeckim.

„Sokół" bukowiński odbył onegdaj swe pierwsze walne zgromadzenie pod przewodnictwem p. Elstera. Po odczytaniu statutu i uchwaleniu wysokości wkładek, wybrano wydział w skład którego weszli pp. prezes: Sołtyński Władysław; zastępca prezesa (naczelnik): Elster Edmund; wydziałowi: Kołakowski Klemens, Korytowski Wincenty, Mierzwiński Władysław i Sosnowski Karol; zastępcy wydziałowych: Lesiów i Rudkowski; komisya rewizyjna: Bahrynowicz Teodozy i Schulc Przemysław. Uchwalono także ustanowić własną komisyę uniformową, do której weszli: Beistetter, Kołakowski, Schulc i Sosnowski. Liczba członków „Sokoła" dobiega już cyfry 80.

Mystyfikacya. Za *Kuryerem Warszawskim* podaliśmy swego czasu wiadomość o pojedynkach p. Cieńskiego w Abazyi. Dziś w sprawie tej ogłasza jedno z pism krakowskich następujący list p. Cieńskiego: „Ponieważ tylko ja jeden tego nazwiska (Cieński) przebywałem w Abazyi, czuję się spowodowanym prosić Szanowną Redakcyę o następujące sprostowanie: „Żadnego pułkownika pruskiego Roona, syna byłego ministra niemieckiego nie znałem i nie znam, ani też nikogo tego nazwiska. Nikt z ręki mojej od strzału nie padł. Żadnego sądu honorowego w Wiedniu nie było, o którym ja wiedziałbym, a co najmniej nie miała powodu rodzina moja ściągać mię do Wiednia w obawie rzekomo zagrożonego mego życia, Abazyę opuściłem 4 maja, pojechawszy wprost do Gleichenbergu, skąd 7 lipca wprost do domu powróciłem. Upraszając Szanowną Redakcyę o zamieszczenie tego sprostowania, zostaję z poważaniem *Cieński*".

W Warszawie według relacyi *Zdrowia* wybuchł „Typhus exanthematicus" (tyfus plamisty), który publiczność prawdopodobnie za cholerę poczytała.

Wyprawa do Kongo. Onegdaj opuścił Warszawę p. Zenon Retański, udając się do Antwerpii, celem przyłączenia się do wyprawy, wysłanej przez rząd belgijski do Kongo. P. Retański jest wychowankiem politechniki antwerpijskiej i zajmuje w Belgii stanowisko urzędowe. Udając się na dłuższą i niebezpieczną wyprawę, nasz ziomek umyślnie przyjechał dla pożegnania rodziny.

Zdrowotność Wiednia. Stwierdzonem zostało, że w ostatnich czasach zaszła w Wiedniu znaczna ilość tyfoidalnych wypadków. Zarządzono wszelkie możliwe środki ostrożności.

Wiec katolików w Lincu rozpoczął się wczoraj. Wielka sala mieszcząca kilka tysięcy osób, była szczelnie zapełniona. Przewodniczący hr. Silva-Tarouca określił jako zadanie wiecu „reformę pojęć o Bogu, równouprawnienie narodów, poszanowanie dla praw historycznych i rozwiązanie kwestyi socyalnej na gruncie religijnym". Nuncyusz Galimberti udzielił wiecowi błogosławieństwa papieskiego.

Proces Loevy'ego, fabrykanta karabinów, z Ahlwardtem rozpocznie się we wrześniu w Berlinie. Minister wojny przyłączył się do oskarżenia.

Wybuchy Etny znowu się wzmogły. Lawa zalewa urodzajne pola w okolicy Monte Abbano.

Katastrofa. W Liworno nastąpiła wczoraj eksplozya w fabryce zapałek. Kilka osób ciężko rannych.

Z Petersburga donoszą: W jesieni rada państwa ma rozpatrzyć wypracowany przez departament wyznań obcych projekt, mający na celu uregulowanie i ujęcie w pewne karby działalności towarzystw dobroczynnych żydowskich. Ministerstwo spraw wewnętrznych w tym celu, jak podaje *Now. Wremia*, wypracowało obszerny referat, dotyczący historyi tego rodzaju towarzystw w Rosyi.

7

Koleje dla ruchu miejscowego.

Napisał

Roman baron Gostkowski.

(Ciąg dalszy).

IX.

Wobec widocznych korzyści kolei wązkotorowych, zastanawiać musi fakt, że koleje takie tak leniwo powstają. Okoliczność ta sprawia, że nawet ludzie fachowi, pomimo przeświadczenia o doskonałości kolei wąskotorowych dla obsługi ruchu mało rozwiniętego, powątpiewać poczynają o dobrej sprawie.

Wobec tego, wypada rzecz tę wyświecić należycie.

Inżynier powziąwszy myśl zbudowania kolei lokalnej, studyuje skwapliwie ruch osób i towarów okolicy, przez którą kolej prowadzić zamyśla, w celu poznania wielkości przewozu, jakiego przyszła kolej ma się spodziewać. Przekonawszy się, że obsługując ów ruch, kolej przynosić może rocznie tyle i tyle dochodu brutto, konstruuje kolej tak, aby ona przy tych dochodach mogła się opłacać.

Im ruch, dla obsługi którego kolej ma się stawiać, jest słabszym, tem kolej musi być tańszą, żeby się opłacała. Obniżając kwotę potrzebną do budowy, inżynier bankierów sobie nie zjedna, bo ci nie widzą swych korzyści wchodzenia w interes nie wielki w ich oczach.

A gdy mu się wreszcie uda zapewnić sobie kapitał, zwalczać musi trudności, pochodzące z innej strony, a mianowicie trudności tkwiące w wadliwości ustawy odnoszącej się do kolei lokalnych. Ustawa ta nie określa bowiem stosunku udziałów, z jakimi przyczyniać się mają do budowy skarb, kraj, powiaty i bezpośrednio interesowani. Skutkiem tego inżynier widzi się zmuszonym pertraktować z każdą władzą z osobna. Musi przedstawiać swą sprawę w ministerstwie, porozumiewać się w namiestnictwie, w Wydziale krajowym, musi układać się z powiatami, gminami, a nawet z ludźmi interesującemi się bezpośrednio powstaniem kolei.

Pertraktacye podobne zabierają wiele czasu i odstraszają od robienia odpowiednich kroków, bo doświadczenie uczy, że z powodu wymagań rządu, nie dających się pogodzić z zadaniem kolei, służącej do obsługi ruchu lokalnego a nie celom ogólnie państwowym, z powodu tak wielce u nas zakorzenionego biurokratyzmu, a wreszcie z powodu niezrozumienia własnego interesu ze strony powiatów i gmin, zabiegi jego zwykle na niczem spełzają.

A gdy wytrwałość zwycięży i towarzystwo akcyjne się zawiąże, inżynier stanąć musi do walki z nowym przeciwnikiem.

Priorytety kolei lokalnych, wydają się bowiem zazwyczaj na sumę wynoszącą dwie trzecie kapitału potrzebnego [illegible] budowania kolei. Kurs tych papierów stoi z[illegible] na 85 prc., co sprawia, że kapitał zakł[illegible] podraża się o dwie trzecie (100—85) = [illegible]

Okoliczność, że udziały subskrybowane przez interesentów, płatne są zwykle dopiero po ukończeniu budowy, zmusza przedsiębiorcę do zaciągania długu, przezco kapitał zakładowy o dalsze 10 prc. droższym się staje. Ponieważ rzadko tylko uda się ulokować akcye bezpośrednio u interesentów, widzi się przedsiębiorca zmuszonym w tychże akcyach szukać swego zysku, co go zmusza, nie obliczać zysku swego na 5 prc., lecz na 10 lub 15 prc.

Wskutek tego wszystkiego, kapitał nominalny przewyższa kapitał potrzebny rzeczywiście o 30 prc. Jeżeli np. budowa kilometra kolei kosztuje 15.000 zł., natenczas kapitał nominalny wynosi 19.500 zł.

Konsekwencyą takich stosunków jest zjawisko, że koleje lokalne, pomimo uchwalonej subwencyi, do skutku nie przychodzą, jak to np. ma miejsce ze subwencyą sejmu czeskiego, uchwaloną w r. 1885 w kwocie 162.000 zł. i ze subwencyą sejmu styryjskiego, uchwaloną w roku 1889 w kwocie 175.000 zł., które podjętemi nie zostały.

Dopiero ustawa styryjska zmieniła stosunki na korzyść kolei lokalnych. Lecz ta ustawa ma swe wadliwości, dla których nie jest do[illegible]nia, aby dla nas została zastosowaną.

Tak np. wydaje mi się być anomal[illegible] rząd udzielał koncesyi na budowę kolei, które nie są przeznaczone do służenia celom państwowym, lecz których zadaniem jest, być narzędziem ruchu miejscowego. Nie rząd ale kraj dawać winien koncesye do budowy kolei krajowych. Państwo powinno przelać swe prawo koncesyonowania takich kolei na kraj, tak, jak przelało swe prawa, co do gościńców. Sejm niech decyduje, czy kolej ekonomiczna ma iść tędy lub owędy, a nie państwo, bo cóż np. obchodzi Czechów, czy kolej z Turki ma iść przez Staremiasto do Sambora czy do Chyrowa?

Sądzę, że koleje ekonomiczne nie powinny być objęte ustawą koncesyjną (ustawą z roku 1854) lecz że stworzyć trzeba dla nich odrębną ustawę.

X.

Wymieniłem przeszkody, które tamują rozwój kolei lokalnych w ogólności. Obecnie zastanowić się wypada nad trudnościami, na które napotykają koleje wązkotorowe.

Koleje takie nie cieszą się jeszcze popularnością, walczyć one bowiem muszą z przesądami, a to nietylko u szerszej publiczności, ale co gorsza z przesądami ludzi zawodowych.

Nic może tak nie tamuje rozwoju kolei wązkotorowych tak silnie, jak przesąd ludzi tak zwanych fachowych, w rzeczywistości zaś ludzi, obeznanych tylko z mechaniką ruchu kolei szerokotorowych, nie znających zaś wcale manipulacyi kolei wązkotorowych.

Ludzie ci upatrują w każdej, nawet w najcichszym zakątku kraju, projektowanej kolei, część sieci głównej, i żądają, aby część ta, była tak zbudowaną, urządzoną i wyposażoną, aby odpowiedzieć mogła mniemanemu swemu zadaniu.

Poeta opowiada o gąsce, która, mając przypadkowo piórka jak śnieg białe, mniemała, że powinna raczej być łabędziem aniżeli tem, czem ją pan Bóg stworzył. W przeświadczeniu o ważności swej misyi, poczęła się nadymać i szyją kręcić, starając się naśladować ruchy łabędzia. Tem naśladowaniem nie dowiodła jednak niczego więcej, jak tylko tyle, że nie jest tem czem być mniema, że jest śmieszną gąską.

Jak i kolej przeznaczona do obsługi ruchu miejscowego. Niechaj nie ma pretensyi być koleją światową, dla tego, że przypadkowo zowie się koleją, lecz niech pozostanie tem, do czego ją stworzono; bo inaczej będzie karykaturą.

Wspomniałem już, że warunki ruchu światowego, różnią się najzupełniej od warunków ruchu miejscowego. Zadaniem kolei światowej, jest łączyć centra handlu i przemysłu możliwie najkrótszą drogą, i przewozić spiesznie, podczas gdy obsługa ruchu miejscowego wymaga, aby kolej zawijała w najcichsze zakątki kraju, aby zastępując furmankę na szosie, kolei światowej dowoziła towar.

(D. n.)

…ara militaryzmu“. Pod tym tytułem og… berliński socyalno-demokratyczny organ *Vorw…* list załogującego w Chociebużu żołnierza piechoty, Wilhelma Schwengbera, pisany do matki w przeddzień wykonania na sobie zamachu samobójczego. List ten, który wywołuje już żywą polemikę prasy berlińskiej przeciw administracyi wojskowej, opiewa w dosłownem brzmiu: „Kochana Matko! Przebacz mi krok, który popełniam, ale nie mogę już dłużej znieść nieustającego tego znęcania się nademną; życie mi już obrzydło i jest dla mnie męką; w sobotę uderzył mię podoficer Wetzereck 3 razy pięścią w twarz i tego nie mogę przenieść na sobie, a dzisiaj jeszcze mam widoki na dalsze znęcanie się jego i dlatego ustępuję mu z drogi, odbierając sobie życie. Pozdrów odemnie wszystkich krewnych moich i proś ich, by mnie zachowali w pamięci. Serdecznie Cię pozdrawia Twój syn *Max Schwengber*“.

Wystawa kobieca w Paryżu o zamiarze urządzenia której pisaliśmy w swoim czasie, została onegdaj otwartą w pałacu przemysłowwym. Inaugurował ją dyrektor sztuk pięknych, Roujon, w asystencyi prezesa wystawy Bergera i dyrektora jej M. Vachona, oraz wielu znakomitości ze świata literacko-artystycznego. Wkrótce dopuszczono do sal publiczność, która napłynęła tłumnie. Wystawa dzieli się na dwie części: współczesną, mieszczącą się na dole i historyczną na piętrze. W wielkiej parterowej nawie w ośmiu pawilonach oryginalnej budowy, podziwiać można wszelkiego rodzaju przedmioty, służące kobiecie więcej do ozdoby, niż ubrania, a więc wachlarze, biżuteryę i t. p. W zewnętrznej galeryi, ciągnącej się wzdłuż Sekwany, wystawione są różne sprzęty gospodarskie, w sąsiedztwie zaś znajduje się siedem panoram, dotyczących *Parisienne du siècle.* Na piętrze wybitne miejsce zajmuje wystawa sztuki, dalej wystawa fryzur kobiecych od najdawniejszych czasów aż do dni ostatnich, historya ubioru niewieściego, którą reprezentują portrety i drzeworyty, pochodzące z wielu zbiorów i t. p. Wystawa potrwa przez kilka miesięcy.

Zmarli. We Lwowie: Leon Wojciechowski, majster szewski, w 46 roku życia; Józef Wojciechowski, przeżywszy lat 68; Piotr Wild, mosiężnik, w 64 roku życia; Aniela z Wojakowskich Rzeplińska, wdowa po sędziu powiatowym, w 58 r. życia; Antoni Kutschera, majster murarski i właściciel realności w Zamarstynowie, przeżywszy lat 54.

W Grybowie zmarła Zofia z Kaszubów Frejowa, żona urzędnika kolei państwowych, przeżywszy lat 26.

Wacław Rulikowski, członek komisyi historycznej Akademii Umiejętności, znany w świecie uczonym heraldyk, autor dzieła „Kniaziowie i szlachta“, były właściciel dóbr na Ukrainie, Paszkówki, a na Wołyniu, Horodnicy, po wyjeździe z Krakowa, gdzie przez lat 15 dla naukowych prac zostawał, przeżywszy lat 70, zakończył życie 27 lipca b. r. w Zawadówce na Ukrainie, w majątku syna swego Erazma. Dnia 5 b. m. pochowany został w grobach familijnych kościoła motowidłowskiego, wystawionego przez jego ojca, marszałka Józefa Rulikowskiego.

Stan powietrza. Wczoraj wieczorem padał deszcz nieznaczny, zresztą przez całą dobę mieliśmy pogodę.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 766 mm.

Prognoza na dobę dnia 10. sierpnia r. b. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły słaby (2), średnia temperatura doby podniesie się do +11°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 65%. Opadu nie będzie, pogoda.

Jutro, dnia 10. sierpnia: św. Wawrzyńca. — św. Kałynyka.

Przypomnieć musimy szan. czytelnikom naszego pisma sprawę **Kopca Unii**, ciągnącą się od tak dawna a dotąd ostatecznie niezałatwioną. Jak z razu, gdy myśl ta podniesioną została, przyklasnął jej cały ogół — tak następnie zapomniano że dzieło rozpoczęte należy d o p r o w a d z i ć d o k o ń c a i gdyby nie ofiarność inicyatora myśli usypania Kopca Unii, to od lat dziesięciu nietylko nie byłoby nic zrobione, ale i to, co dawniej uczyniono, uległoby było zniszczenia. Prezydent S m o l k a atoli mimo najlepszych chęci własnemi funduszami nie jest w stanie dokonać dzieła — a nawet byłoby to z ujmą dla godności narodowej, by jeden wyłącznie człowiek sam miał rzecz przeprowadzić, podczas, gdy ogół, który przyjął myśl jego jako własną — obojętnie się temu przypatruje. Wzywamy tedy wszystkich, by celem **ukończenia sypania we Lwowie Kopca Unii raczyli** choćby skromne **datki nadsyłać**. Administracya naszego pisma gotowa jest pośredniczyć w ich odbieraniu.

Teatr, literatura i muzyka.

— R e p e r t u a r t e a t r a l n y: W teatrze letnim: Dziś we wtorek po raz pierwszy „Jedenaste przykazanie“ krotochwila w 3 aktach z czeskiego w przeróbce Śliwińskiego.

— Nr. 3. *Przeglądu emigracyjnego* wyszedł i zawiera: 1. Osobny dział sztuki polskiej na wystawie światowej w Chicago, napisał Roman Lewandowski 2. Okólnik Nowojorski do artystów i literatów naszych. 3. Zamorska wędrówka z pod panowania rosyjskiego napisał A. 4. Polacy w Brazylii. I. Centralne stacye immigracyjne, napisał Antoni Hempel. 5. Sprawozdanie seminaryum polskiego w Detroit 6. Rozmaitości. 7. Ogłoszenia.

Dział ekonomiczny.

— **Program X walnego zgromadzenia** gal. Tow. leśnego odbyć się mającego w Krakowie. Dnia 15. sierpnia o godzinie 8 wieczorem zebranie powitalne członków i gości w sali Towarzystwa strzeleckiego w ogrodzie „Strzeleckim“. Dnia 16. o godz. 9 rano i 4 po południu obrady w sali miejskiej ratuszowej. Dnia 17. wycieczka do lasów jaworznickich (stacya kol. Szczakowa). Dnia 18. o godzinie 9 rano dalsze obrady w sali miejskiej ratuszowej. Przedmioty rozpraw: I. Sprawy administracyjne. 1. Sprawozdanie Wydziału za rok 1891/92. 2. Zdanie liczby z obrotu funduszów z roku 1891/92. 3. Uchwalenie budżetu na rok 1893. 4. Wybór miejsca przyszłego zgromadzenia walnego. 5. Wybór czteru członków Wydziału w myśl § 19 statutu na trzy lata, w miejsce ustępujących pp.: A. Góralczyka, śp. E. Hołowkiewicza, W. Maryańskiego i dr. T. Rutowskiego. 6. Wybór komisyi rachunkowej na rok 1892/3. 7. Wybór referenta do sprawozdania z wycieczki. 8. Wnioski członków Towarzystwa. (Zwraca się uwagę P. T. członków na § 8 statutu alinea 4 i 8). II. Rozbiór pytań. 1. Jakie jest obecnie zadanie urządzenia gospodarstwa leśnego, ref. p. Drahonowsky. 2. O znaczeniu dzikiego spławu, ref. p. Węgrzynowski. 3. O kulturach na przestrzeniach bagnistych i piaskach w północno zachodniej części naszego kraju, ref. p. Nawratil. 4. O postępie doświadczeń leśnych w kraju naszym (sprawozdanie krajowej komisyi dla doświadczeń leśnych) ref. p. Klusiok. 5. Doniesienia z dziedziny gospodarstwa lasowego w ogólności, ref. p. Ligman. 7. Sprawozdanie z wycieczki. 7. Wnioski i życzenia członków.

— **Dostawy wojskowe.** Wojskowy magazyn prowiantowy potrzebuje 4798 nowych skrzyń do opakowania sucharów. Skrzynie te mają być wewnątrz 70 cm. długie, 50 cm. szerokie i 35 cm. głębokie. Oferować można także na mniejsze partye skrzyń, jednakowoż nie na mniej jak 400 sztuk. Wzór skrzyń oglądać w magazynie prowiantowym we Lwowie, ulica Janowska, od godziny 8—12 rano i od 3—6 po południu. Oferty wnieść należy najdalej do 12. sierpnia 1892 o godzinie 10 przed południem do wojskowego magazynu prowiantowego we Lwowie.

— **Wiedeń** d. 9 sierpnia (Telegr. *Gaz. Nar.*) Z targu zbożowego: Pszenica na jesień 7·84 do 7·87, na wiosnę 8·19 do 8·23, żyto na jesień 6·62 do 6·64, na wiosnę 6·85 do 6·88, owies na jesień 5·86 do 5·87, kukurudza na sierpień 5·11 do 5·12, kukurudza na rok przyszły 5·52 do 5·53.

Ostatnie wiadomości.

Wiener Zeitung ogłasza uwolnienie br. Prażaka od teki ministra dla Czech i powołanie go do Izby panów.

Organa opozycyi węgierskiej nie mając w obecnym czasie ogórkowym żadnego zgoła powodu do hałasowania, do stawania w obronie praw węgierskich wobec Austryi i dynastyi, podniosły nagle wrzawę, że panuje niejasność co do następstwa tronu. Rząd węgierski dał im odprawę w komunikacie, ogłoszonym w *Nemzecie* i *Pester Lloydzie.* Komunikat wykazuje, że sprawa ta jest najzupełniej ustawami uregulowaną, tak iż żadna wcale wątpliwość zachodzić nie może. Nie ma obecnie tego, którzyby urzędowo nosił tytuł następcy tronu, ponieważ ten tytuł daje się tylko pochodzącym w prostej linii od monarchy. Gdy nie ma takiego następcy bezpośredniego, przypuszcza prawo możliwość, że panujący monarcha się ożenić może i syna, a więc bezpośredniego następcę otrzymać może. Dlatego też za życia Ferdynanda I. arcyksiążę Franciszek Karol nie nosił tytułu następcy tronu. Zresztą konstytucya węgierska w niczem nie jest naruszoną przez to, że nie masz urzędowego następcy tronu, albowiem ustawy węgierskie żadnego prawa i żadnego obowiązku nie przyznają następcy tronu. Zresztą arcyks. Karol Ludwik, najstarszy z braci monarchy żyje i cieszy się powszechną czcią, a i miłowany całem sercem monarcha panujący jest w całej pełni zdrów i krzepki i wszyscy mu życzą, aby do najpóźniejszej starości rządził.

Mimo to, jak wiadomo. pewnem jest, że w razie zgonu Franciszka Józefa, syn arcyks. Karola Ludwika najstarszy, Franciszek Ferdynand obejmie rządy.

Poseł młodoczeski, Waszaty, na posiedzeniu Rady państwa polemizując z p. Szczepanowskim, prawił w zapale apologii rządu rosyjskiego, że Finlandya używa najzupełniejszej swobody narodowej, autonomii i konstytucyi jej nadanej. Ile w tem było czy złej wiary, czy ignorancyi, dowodzi pomiędzy innemi to, że obecnie jakby w odpowiedzi p. Waszatemu wydany został ukaz, stanowiący, że wszyscy urzędnicy przy kolejach żelaznych w Finlandyi, którzy w ciągu czterech miesięcy nie udowodnią, że znają dokłodnie język rosyjski i z niego egzaminu nie złożą, zostaną z urzędów swych usunięci. Dalej donoszą, że rząd rosyjski kosztem Finlandyi postanowił urządzić 10 szkół z wykładowym językiem rosyjskim. Piękna to ilustracya do owej swobody Finlandyi i poszanowania praw konstytucyjnych!

Wedle dzienników petersburskich wkrótce odbędzie się posiedzenie przedstawicieli ministerstwa spraw wewnętrznych i skarbu, na którem mają być rozpatrywane środki, w celu ściągnięcia pożyczek żywnościowych i na zasiewy, tak skarbowych, jak i ziemskich, wydanych ludności, dotkniętej nieurodzajem zeszłorocznym. Jestto dowód, że w kasach rosyjskich jak cholera grasuje straszna pustka. Zachodzi też pytanie, jak choćby rózgami — bo knut zniesiony — władze fiskalne wydobędą jaki grosz od tych nędzarzy, którym już w roku zeszłym wszystko zlicytowano.

Jak słychać, wystosował rząd belgijski do francuskiego notę, domagając się sądowego ścigania kilku dzienników, które jak *Rep. francaise* na podstawie rzekomych dokumentów obwiniają rząd kongijski (belgijski), że dla pozyskania robotników wyprawiał formalne łowy na niewolników.

W Paryżu przypuszczają, iż rokowania między Francyą a państwem Kongo doprowadzą wkrótce do ustanowienia sądu polubownego.

Carnot uda się 3. września do Chambery, gdzie nazajutrz odbędzie przegląd wojsk, oraz odsłonięcie pomnika ku uczczeniu rocznicy przyłączenia Sabaudyi do Francyi. D. 5. września powróci Carnot do Fontainebleau, a w październiku lub później uda się do Algieru.

Wczoraj odczytano w parlamencie angielskim mowę tronową, która zaznacza, że już przed rozwiązaniem parlamentu prace ustawodawcze były skończone, nie jest zatem rzeczą konieczną, aby parlament w tak późnej porze długo obradował. Po odczytaniu mowy tronowej przystąpiono do rozprawy adresowej. Od stronnictwa ministeryalnego wniósł Cross, poparty przez Bartona, aby uchwalić odpowiedź, gratulującą rządowi prac jego ustawodawczych; opozycyę zaś wezwał do oświadczenia się w sprawie homerulu. Od opozycyi zaś postawił Asquit wniosek, równobrzmiący z tym, jakim w r. 1859 obalono torysowski gabinet Derbyego, a który opiewał: „Z całą czcią pozwalamy sobie przedłożyć W. królewskiej Mości uwagę, że dla osiągnięcia zadowalniających wyników naszych obrad i dla ułatwienia wysokich czynności W. królewskiej Mości, jest rzeczą potrzebną, aby rząd W. królewskiej Mości posiadał zaufanie tej Izby i całego kraju. Uważamy zatem najuniżeniej za nasz obowiązek przedstawić W. królewskiej Mości, że obecni doradcy W. królewskiej Mości takiego zaufania nie posiadają.“

Było ułożone, że wniosek Asquita poprze deputowany partyi robotniczej Burt. Okoliczność ta wskazuje, że pomiędzy Gladstonem a reprezentantami robotników musiało już przyjść do zupełnego porozumienia tak samo jak we środę doszło już do porozumienia z Irlandczykami. Mac Carthy tak samo jak Dilon i Sextow, przeczytawszy główne zarysy przyszłego gladstonowskiego projektu co do homerulu, oświadczyli, że projekt ten w zupełności zadowoli lud irlandzki, i że w zupełności ufają stronnictwu liberalnemu i Gladstonowi.

Skład przyszłego gabinetu angielskiego jest już podobno postanowiony. Gladstone obejmie prezydyum, lord Rosebery sprawy zagraniczne, Harcourt kanclerstwo skarbu, John Morley sekretaryat dla Irlandyi. Reszta ministerstwa ma się składać po większej części z tych mężów stanu, którzy tworzyli ostatni rząd liberalny. Ewentualne przez śmierć albo przez inne przyczyny powstałe luki wypełnią młode siły, jak Labouchère, Asquit, Robertson, Hunter i inni. Irlandzkie stronnictwo wybrało przewodniczącym Mac Carthyego; oprócz tego wybrano także komisyę, złożoną z 8 członków, wśród których znajduje się także Davitt; komisya ta stanowić ma ciało doradcze dla Mac Carthyego.

Dzienniki belgradzkie *Nowi List* i *Serbia* rozpisując się o położeniu finansowem Serbii nazywają je ze wszech miar krytycznem i podnoszą, iż kasy państwowe nie są w stanie podołać bieżącym wydatkom. Pomienione dzienniki domagają się zmiany dotychczasowego systemu i wyjawienia w skupczynie całej prawdy, aby można zapobiedz katastrofie finansowej.

Ratyfikacye serbsko-czarnogórskiego traktatu handlowego zostały przedwczoraj zamienione. Minister Gjorgiewicz, który traktat podpisał, otrzymał wielką wstęgę czarnogórskiego orderu Daniła.

Swoboda ogłasza cztery rosyjskie dokumenty z roku 1884, z których wynika, że Rosya użyczała moralnego i materyalnego poparcia żyjącemu w Ruszczuku na wygnaniu metropolicie Michałowi, który wtedy na czele radykalnego stronnictwa spiskował przeciw Milanowi na rzecz Karadżordżewicza.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 9. sierpnia. Półurzędowy *Fremdenblatt* pisząc o dymisyi ministra Prażaka, powiada: Rząd bynajmniej nie jest przeciwny temu, aby w jego obradach współudział brał mąż zaufania Czechów, i chętnieby otworzył ramiona takiemu następcy br. Prażaka, którzyby gotów był współdziałać mianowicie w rozwiązaniu kwestyj ugodowych. Wszelako wobec dzisiejszych partyjnych stosunków czeskich nie łatwo o wyszukanie takiej osoby.

Linc d. 9. sierpnia. Wczoraj odbyło się tutaj walne zgromadzenie katolickiego Towarzystwa szkolnego i otwarcie wiecu katolików austryackich. Miasto udekorowane, zjazd ogromny. Na zgromadzeniu kat. Towarzystwa szkolnego uderzył Schwarz na liberalizm żydowski i na piekielne masoństwo. Teraźniejsza Rada państwa nie przeprowadzi reformy szkolnictwa w duchu katolickim; to sam lud musi podnieść walkę. Hr. Stollberg i inni potępiali nieszczęsne szerzenie się ateizmu i sosyalizmu — przeciw jednemu i drugiemu najdzielniejszem przedmurzem byłaby szkoła chrześcijańska.

Wieczorem odbyło się w Volkfesthalle ukonstytuowanie 3 wiecu katolików austryackich. Cała, mieszcząca kilka tysięcy osób sala była szczelnie zapełniona. Prezesem wybrany hr. Silva-Taroucca, wiceprezesami Kozłowski i Hagenauer. Po mowie biskupa Doppelbauera, udzielił nuncyusz Galimberti zebranym błogosławieństwa papieskiego. Prezes hr. Silva-Taroucca wyłożył, że progmamem wiecu jest przywrócenie pojęć o Bogu, równouprawnienie narodów, poszanowanie praw historycznych i załatwienie kwestyi socyalnej na podstawie religijnej.

Budapeszt d. 9. sierpnia. *Budap. Corr.* wykazuje, że wcale nie było mowy o zrzeczeniu się przez arcyks. Karola Ludwika prawa następstwa na tronie na rzecz arcyks. Franciszka Ferdynanda, i nie ma też ku temu najmniejszego powodu.

Berlin d. 9. sierpnia. Rząd niemiecki wyszle jeden wielki okręt wojenny na wody wschodnio-azyatyckie, gdzie ma tylko dwie kanonierki, które się podczas napadów Chińczyków na misye chrześcijańskie niedostatecznemi okazały. Wszystkie też prawie mocarstwa mają znaczne eskadry na wodach chińskich.

Poczdam d. 9. sierpnia. Przybył tu cesarz Wilhelm.

Paryż dnia 9. sierpnia. Dzienniki potwierdzają fakta kradzieży dynamitu w departamentach Saon et Loire i Nord.

Paryż d. 9. sierpnia. Stan zdrowia Maupassanta jest bez nadziei.

Petersburg d. 9 sierpnia. *Grażdanin* podaje artykuł fachowy, dowodzący, że flota rosyjska nie posiada nawet połowy maszynistów, ileby potrzebowała w razie wojny. Nawet na zwykłe ćwiczenia i manewry nie ma ich dostatecznie. W zachodniej Europie można w razie wojny brać maszynistów z okrętów prywatnych, w Rosyi to niemożliwe, ponieważ maszyniści na kupieckiej flocie rosyjskiej są po największej części cudzoziemcami. Zresztą kupiecka flota rosyjska, pod względem konstrukcyi okrętów, daleko pozostała w tyle za Zachodem, i mechaników tych okrętów niepodobna prawie użyć na okrętach wojennych, których mechanizm jest nadzwyczaj skomplikowany.

Petersburg d. 9. sierpnia. Sufragan metropolity katolickiego przybył do Charkowa na poświęcenie świeżo zbudowanego tam kościoła katolickiego.

Siegburg d. 9. sierpnia. Pod zarzutem szpiegostwa aresztowano tutaj francuzkiego oficera artyleryi, który już zdjął wiele widoków tutejszej rządowej fabryki kul działowych. Aresztowany powiada, że jest współpracownikiem „Conversationslexiconu“ Meyera.

Rzym d. 9. sierpnia. Podczas odpustu w Aversa (niedaleko Neapolu) pękł moździerz, nabity dynamitem; 9 włościan jest zabitych, 34 rannych.

Nie potwierdza się doniesienie paryskiego *Tempsa*, jakoby na konferencyi między kardynałem Rampollą a br. Reverterą zagodzone zostały trudności, jakie między Austro-Węgrami a Watykanem zachodzą.

Rzym d. 9. sierpnia. Ostatniej nocy dało się uczuć silne trzęsienie ziemi na wyspie Stromboli.

Genua d. 9. sierpnia. Minister Brin uwiadomił syndykat miasta, że królestwo włoscy przybędą tu 7. lub 9. września.

Katania d. 9. sierpnia. Wybuchy Etny doszły znowu do pierwotnej siły. Dotychczas zrobiła lawa większe już szkody, niż w r. 1886.

Konstantynopol dnia 9. sierpnia. Rokowania Serbii z Portą względem zawarcia konwencyi konzularnej zostały zerwane. Porta nie dopuściła ustanowienia nowych konzulatów serbskich w Starej Serbii i Macedonii.

Madryt dnia 9. sierpnia. Z Sewilli wysłano do Kartageny trzy pułki piechoty i jazdy przeciw buntującym się chłopom w prowincyach Alicante i Murcia.

Lizbona, d. 9. sierpnia. Za zgodą rządu francuskiego oddała Portugalia swoich poddanych w Japonii pod opiekę konzulów francuskich.

Ateny d. 9. sierpnia. Izba poselska ukończyła swe czynności załatwieniem budżetu, który wykazuje nominalną zwyżkę 3½ drachm. Król wyjeżdża z Aten.

Londyn d. 9. sierpnia. *Times* donosi z Sofii: Życie bułgarskiego ajenta w Konstantynopolu, Dimitrowa, znajduje się w wielkiem niebezpieczeństwie; mnóstwo podejrzanych osób nieustannie śledzi go i krąży dokoła niego. Policya turecka nie udziela mu dostatecznej pomocy.

Londyn d. 9. sierpnia. Izba parów po przyjęciu do wiadomości adresu w odpowiedzi na mowę tronową, odroczyła się do poniedziałku.

Londyn d. 9. sierpnia. „Biuro Reutera“ donosi z Tangeru: Plemię Wadrasów, które zrazu nie chciało dopomódz do stłumienia powstania Angherów, postanowiło nareszcie dopomódz sułtanowi marokańskiemu. W takim razie Angherowie, sąsiadujący z Wadrasami, nie podołaliby połączonym siłom sułtana i Wadrasów.

Waszyngton d. 9. sierpnia. Prezydent Harrison zamianował pięciu delegatów do przyszłej konferencyi monetarnej.

Wiedeń dnia 9. sierpnia godz. 1 min. 45 po południu. Akcje kredytowe 315·75. Akcje europejskie Towarz. górniczego 68·—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 360·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 153·—. Akcje Unionbanku 246·—. Akcje kolei Karola Ludwika 214·50. Akcje kolei Północnej 280·75. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 102·—. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 304·25. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 243·50. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 159·50. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 182·75. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 234·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 223·—. Akcje Bankvereinu 115·75. Rosyjski rubel papierowy 121·50.

4²/₁₀% renta wspólna 96·10. 5% renta austr. papierowa 100·55 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 110·25. 5% renta węg. papierowa 100·50 Napoleondory 9·49. Marki niem. 58·50.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia. 9. Sierpień (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	213.—	216 —
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w	242·—	245 —
Banku hipotecznego po 200 200 zł w. a.	324·—	330.—
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—·—	212.-
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100 90	101 60
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	107·50	108·20
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·25	98.95
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—	— —
„ „ „ „ 4%	96·70	97·40
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·10	95·80
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99·40	100·10
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	94·70	95·40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	—·—	—·—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	52 —	55 —
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wz. los. w 15 lat	50·—	—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 60	105 30
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	94.—	94·70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·—	101.70
Kom. banku krajowego 5% w a. I. em.	101·—	101 70
„ „ „ II. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	— —
„ „ z roku 1883 4½%	97·60	98·30
„ „ 4%	91·40	92.10
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22 75	24·75
Losy miasta Stanisławowa	29.50	32.50
VI. Monety		
Dukat cesarski	5·63	5 73
Napoleondor	9·44	9 54
Półimperjał rosyjski	9·60	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1·22	1.32
Rubel rosyjski papierowy	1 20	1.22
100 marek niemieckich	58.25	58·85

Przyjechali do Lwowa

dnia 9. sierpnia.

Hotel Imperial. H. Goldlust z Krakowa. O. Heilpern z Brodów. L. Lewandowski z Czortkowa. W. Obertyńska z Tytyfczyc. A. hr. Krunstern z Niemirowa. A. Bachmann z Pragi. H. Ostersetzer z Podwołoczysk.

Hotel Zorza. B. J. Ripp z Tarnopola. K. Horodyski z Żabiniec. A. hr. Konarska z Dubiecka. W. hr. Dzieduszycki z Jezupola. W. hr. Komorowski z Hawryłówka. H. hr. Herberstein z Tarnopola. K. Wiśniewski z Dobrzan A. Lisicka z Kalinowa. Ks. L. Lewandowski z Tarnowa.

Hotel Krakowski. K. Wojciechowski z Zaleszczyk. H. Seiche z Czerniowiec. R. Sieradzki z Janczyna, E. Reicher z Liskonety. L. Wallfisch z Wiednia. L. Babat z Czerniowiec. S. Sell z Wiednia. Ks. J. Kocyk z Chmielowa. J. Kapiszewski z Kobełni. L. Borsdorf ze Stanisławowa. J. Darmann z Berna. Kap. Richter z Czortkowa.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

O d c h o d z ą

	Kuryer		Osobowy			Mieszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Powołocz. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z głównego dworca)	2·58	—	9·41	0·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9 56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—

P r z y c h o d z ą

	Kuryer		Osobowy			Mieszany
Z Krakowa	6·01	2·56	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwołocz. na Podz.	—	2·4[illegible]	9·17	6·55	—	—
(na główny dworzec)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

C z a s l w o w s k i różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35.

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

23

Miłość czy zazdrość?

ROMANS

GEROLAMA ROVETTA.

(Ciąg dalszy).

— I zaraz wczoraj rozpoczął — dodała Eliza śmiejąc się wesoło — zaraz wczoraj. Ach żebyś go był widział z jaką galanteryą podał mi rękę, jak ją czule przyciskał do piersi. Cały wieczór przesiedział w naszej loży tuż koło mnie, nikomu z odwiedzających nie odstąpił miejsca, a dla wszystkich był bardzo uprzejmy, mówił wiele i wesoło również i przedstawienie widocznie go bawiło.

— Jeśli kto się taką zmianą nie ucieszy to z pewnością Donna Olivarez — zawołał Balbi sam również nie wiedząc czy cieszyć się tą nowiną czy smucić.

Eliza wzruszyła z niezadowoleniem ramionami. Wzmianka o znienawidzonej kobiecie gniewała ją, przy tem w słowach i tonie Balbiego krył się ciężki zarzut przeciw jej mężowi. Niepodobało jej się to bardzo. Ona sama jedynie miała prawo uskarżać się na męża a nie inni.

— No a ty zgodziłaś się na jego propozycye? — pytał Wiktor.

— Rozumie się, całem sercem. Jestem wolną, jestem twoją, tylko twoją a Paolo dał mi taki dowód szacunku i zaufania, że mu tego nigdy nie zapomnę.

Całem sercem... Mówiła prawdę. Zgodziła się całem sercem na propozycye męża jużto ponieważ taki dowód czci i zaufania ze strony Paola pochlebiał jej dumie już to dla tego, że zaufanie takie zmuszało ją moralnie, miłość swą dla Hektora trzymać w pewnych granicach, a przyrzekła to sobie dawno w sercu. — Tak był dla niej Paolo wspaniałomyślnym, żeby nie wiem co miało ją to kosztować dotrzyma danego słowa.

— Czemu oburzyła ją tak wzmianka o Olivarez — myślał w tym czasie Balbi — czyżby była zazdrośną? Ten łagodny wyrozumiały nadskakujący swej żonie małżonek zaczynał mu się niepodobać.

Czuł się upokorzonym lojalnością Marsigliana a zarazem pojął, że na poetyczną i marzycielską duszę Elizy krok Paola silne wywarł wrażenie. Robiło go to zazdrosnym i jakby chcąc prawa swe gwałtownie utrzymać, chwycił obie jej ręce i namiętnie do ust przycisnął.

— Nie, nie, daj pokój — prosiła Eliza.

W tej chwili powóz się zatrzymał a strażnik cłowy, otwierając drzwiczki, spytał czy nie ma co do opłaty. Przejeżdżali właśnie granicę miejską.

— Nic nie ma — odpowiedział zmięszany Hektor, mając zaledwie czas oswobodzić ręce Elizy.

— Możesz jechać — krzyknął do furmana strażnik i powóz potoczył się z łoskotem po bruku bulwaru Magenta.

Poprzednia cicha, spokojna jazda skończyła się.

— Niedobry — wyszeptała Eliza zarumieniona, która dopiero teraz oprzytomniała — niedobry.

Balbi sam był teraz złym na siebie czując, że się ośmieszył dzięki swej nieuwadze.

— Czy mam już wysiąść? — spytał krótko.

— Możesz przecie dojechać do Via Meravigli... Zdaje się bardzo ci pilno pożegnać się ze mną.

Elizę zaniepokoił zły humor Hektora.

— Prawdopodobnie nie będę dziś w San Siro.

— A to dlaczego? Ja właśnie chcę tam być bez względu na słotę, żeby tylko ciebie zobaczyć. Widocznie tobie nie bardzo zależy na widzeniu mnie, na powiedzeniu sobie: ona jest moją i tylko moją.

— Tak... ale to moje jest bardzo problematyczne, powiedział Balbi, uśmiechając się gorzko.

— Nie, nie, Hektorze, nie mów tak. Wiesz, że jestem uczciwą, ale równie dobrze wiesz, że cię kocham, że sercem należę do ciebie na wieki.

Hektor spuścił jedną ze szyb i zawołał na furmana. Powóz stanął.

— Co odchodzisz już i tak bez pożegnania? — pytała Eliza a łzy zakręciły się w oczach.

Balbi uścisnął jej rękę.

— Czy napiszesz do mnie?... czy napiszesz? Musisz napisać, przyrzecz mi to. Ale napiszesz zaraz jak tylko przyjdziesz do domu i to długi bardzo długi list.

— Dob ze już dobrze — odpowiedział Balbi wyskakując z powozu.

Obok powozu przechodzili ludzie, ale biedna Eliza rozbolała tą nagłą zmianą ukochanego nie myślała więcej o niebezpieczeństwie.

— Nie zapomnij, że jutro muszę się z tobą widzieć. Muszę koniecznie... nie odchodź jeszcze... napiszę i gdzie się zobaczymy...

— Dobrze, dobrze — i Balbi z hałasem zatrzasnął drzwiczki powozu, powiedziawszy furmanowi dokąd ma jechać. W czasie kiedy powóz oddalał się we wskazanym kierunku Balbi stał przez chwilę na miejscu, jakby rozmyślając nad czemś, wreszcie sam zamruczał do siebie. — O co to, to nie. Śmiesznym nie będę. Niech robi co chce.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).